Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

# GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

**Wtorek** **Nro 1.** **2. stycznia 1844.**

## Przegląd artykułów.



## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Mexyk.

Dzienniki mexykańskie zawiérają po dzień 20. października tę wiadomość, że tamtejszy naczelnik rządu Santana złożył godność prezydenta i przed udaniem się do swoich majętności, wydał do mexykańskiego ludu odezwę. Oświadcza on, iż powodem do jego usunięcia się jest słabowite jego zdrowie, jednakże dodaje, iż byłby jeszcze na czele spraw krajowych pozostał, gdyby go ważne narodowe stosunki ku wybrzeżom północnego morza nie były powołały. W celu objaśnienia dołącza, że Yukatan odrzuciło najwspaniałomyślniejsze przyzwolenia, i że rząd będzie zmuszony użyć wszelkich sił dla odzyskania przynależnego mu prawa. Co się dotyczy państwa Texas, czyni uwagę, że z takowém zawarto rozejm, dla wzięcia pod rozwagę warunków, które zaproponowało. O nieporozumieniu z Angliją zamilcza Santana zupełnie, a w końcu oznajmia, że na czele spraw krajowych pozostawia męża, który jest godzien zaufania narodu, to jest jenerała Canalizo, jako tymczasowego prezydenta. Santana znajdował się dnia 28go października w swéj wiejskiéj majętności niedaleko Veracruz, gdzie dla zarządzenia robotami fortyfikacyjnemi był spodziewany.

### Hiszpanija.

*Moniteur* z dnia 17. grudnia nie zawiéra żadnych telegraficznych wiadomości z Madrytu.— Zwyczajną drogą nadesłane madryckie dzienniki z dnia 11go zawiérają doniesienie o posiedzeniu kongresu na dniu poprzedzającym. Były minister Lopez wniósł na posiedzeniu dnia 9go: Aby ogłoszono, że ani nad wnioskiem pana Murillo, dotyczącym przyspieszenia poselstwa do Królowéj, ani nad tém poselstwem samém nie będą toczone obrady; czyli innemi słowy, aby na deklaracyi z dnia 1. grudnia żadnéj wagi nie pokładano. Mocyja ta po długich debatach na posiedzeniu dnia 10go została 77 głosami przeciw 62 odrzucona. Pan Martinez de la Rosa wniósł następującą mocyję: »Ponieważ w najwyższym stopniu nagłą i ważną rzeczą jest, aby poselstwo, nad którém izba toczy debaty, jak najśpieszniéj doręczono Królowéj, przeto niechaj izba zadecyduje, że na utrudniające propozycyje już dłużéj zezwolić nie można.«

Komisyja mająca przedłożyć sprawozdanie z wniosku, by na pana Olozagę wydać akt oskarżenia, złożona jest z pięciu progresistów, to jest z pp. Madoz, Lopez, Aylon, Moreno Lopez i Cortina, i z dwóch moderadosów, to jest z panów Posada i Pastor Diaz.

Mocyja pana Martinez de la Rosa, by dotąd nie przyjmowano żadnych utrudniających propozycyj, dopokąd będą trwały obrady nad poselstwem do Królowéj Krystyny. została 126 głosami przeciw 2 przyjętą; dyssydentami byli Las Navas i Rodrigues Vera. — Poczém toczono daléj debaty nad poselstwem, a pan Olozaga miał znowu w swojéj obronie długą mowę, w któréj rzekł: »Wszystko ma być przeciw mnie pozwoloném, byle tylko Królowa skompromito-

wana nie była. Takiéj doktrynie nie może być izba przychylną; rozprawiają o sprawiedliwości, — żądają prawdy — a zaczynają od tego, by usprawiedliwienie się moje niepodobném uczynić. Czegoż żądają? Wyroku czy ofiary? Prawdy czy podstępu? Ja nie widzę w tém upokorzenia i poniżenia majestatu tronu, by Królowę spowodowano położyć rękę na ewanielii i złożyć uroczystą przysięgę dla stwierdzenia deklaracyi swojéj. Toż dostojna osoba poniża się przez to, gdy w obec Boga i ludzi oświadczy to, co jest prawdą? Pojmuję, iż są ministrowie z cofającemi wstecz ideami, ale nie pojmuję, jak można w dziewiętnastym wieku, na hiszpańskim kongresie utrzymywać; aby słowu Królowéj bezwarunkowo wierzono; dowody przeciw temu nie są dozwolone. Ja przytoczyłem fakta, aby się opinija publiczna w błąd wprowadzić nie dała. Niech mi przebaczy izba, jeźli mojém uczuciem się unoszę; niech nie zapomina, że ja broniąc méj sprawy, pokonywam oraz zasady, które tak dla tronu jak i dla kraju zgubnemi stać się mogą. Jako piérwszy minister przekonałem się dostatecznie, że w téj izbie niepodobna uzyskać dla rządu ścisłéj większości; łatwo można było dostrzédz, że progresiści i moderadosowie trzymać będą naprzeciw sobie równowagę, i że niedługo w zgodzie pozostaną. Ja ociągałem się wstąpić do gabinetu, bo znam tylko jeden sposób rządzenia, to jest, niehołdowania żadnéj partyi i niedozwalania wpływu żadnéj kamaryli, to znaczy nie dać się używać za narzędzie intrygi pałacowéj. Na złożony przezemnie po długim oporze gabinet, zaraz podczas jego powstania, zaczęli moderadosowie w dziennikach swojéj barwy jak najmocniéj powstawać; nawet dano mi do zrozumienia, abym się porozumiał z znakomitą osobą (jenerałem Narvaez); ale ja nie podzielę nigdy konstytucyjnéj władzy z drugim, a tém mniéj z człowiekiem, który nad wojskiem ma dowództwo.« — W innem miejscu zwraca się Olozaga jeszcze raz do Narvaeza; przedstawia on tego i margrabinę Santa-Cruz jako głównych przewodźców tego pałacowego spisku. »Ponieważ dokładnie były mi znane zamachy reakcyjne, przeto miałem sobie za powinność w jeden tylko możebny sposób działać naprzeciw tajnéj władzy, która skrycie działała; musiałem sobie (w dekrecie rozwiązania Kortezów) zabezpieczyć broń, na któréjby mi w stanowczéj chwili było zabrakło; jakoż nie podpada żadnéj wątpliwości, że przy tém usposobieniu umysłów w pałacu, w takowéj chwili, byliby podobnie przedemną drzwi zamknęli, jak się to stało dnia 29. listopada wieczorem; nieprzyjaciele gabinetu pozostawili dla ministrów tylko jedną bramę, to jest tę, którą ich (ministrów), że tak rzekę, wyrzucono. Ilekroć miałem przedłożyć Królowéj jaki wniosek, musiałem pokonywać dwie osoby, których porady wielki wpływ na nią wywierały. Jedna z tych osób (margrabina Santa-Cruz) nie jest odpowiedzialną, ale jest uchem Królowéj, gdyż ustawicznie zostaje przy jéj boku; drugą jest szef wojska, posiadający zaufanie Królowéj. W takich okolicznościach znajdowało się ministeryjum w najprzykrzejszém położeniu, gdyż miało przeciwko sobie potęgę, w któréj rząd reprezentacyjny nigdy dla siebie wsparcia szukać nie powinien.«

Biega tu ciągle pogłoska o mającém nastąpić rozwiązaniu Kortezów; zdaje się, iż niepodobna będzie uniknąć tego niebezpiecznego środka; ministeryjum pana Gouzales Bravo nié ma większości w izbach. Tymczasem deputowani Donoso i Olano odjechali do Paryża po Królowę Maryję Krystynę. — Pod względem teraźniejszego położenia pana Olozagi nadsełają prowincyje bardzo różnorodne protestacyje. W Barcelonie, Sewili, Korunie, Murcyi, Albacecie i Walladolidzie oburzono się na zamach przeciw Królowéj i zażądano, aby dano przykład ukarania; inne miasta zachowują głębokie milczenie i zdają się przezto dawać do zrozumienia, że nie bardzo za winnego uznają byłego ministra: inne zaś, jako to: Granada i Burgos oświadczają się stanowczo za Olozagą, co nie bez buntowniczych krzyków przeciw rządowi się odbywa. Ze wszystkich tych symptomatów wnosić można, że w Hiszpanii ciągle są wzburzone umysły, i że zupełne uspokojenie kraju jeszcze długo tylko samém życzeniem pozostanie. Nowy gabinet okazuje wielką sprężystość — w składaniu osób z urzędu. Codziennie ogłasza *Gaceta* mnóstwo dekretów, któremi urzędników w administracyi odmieniono.«

Minister spraw zagranicznych pan Gonzales Bravo przedstawił Królowéj Izabelli nowego francuzkiego ambasadora hrabię Bresson z zachowaniem zwyczajnéj ceremonii. — W miejsce jenerała Sanz, który, jakeśmy już donosili, podał się do dymisyi, został baron de Meer mianowany jeneralnym kapitanem Katalonii; ruszył on już na miejsce swego przeznaczenia dla objęcia dowództwa.

W liście z Madrytu pod dniem 12. grudnia zamieszczonym w dziennikach paryzkich donoszą: »Nowy minister finansów, pan Carasco sądził się być pewnym otrzymania funduszów w Londynie dla wypłacenia półrocznego dnia

1. stycznia 1844 przypadającego procentu, ale teraz przekonywa się, że przyrzeczeniom niektórych kapitalistów za wiele zawierzył. Wczoraj zgromadziło się kilku madryckich kapitalistów u pomienionego ministra, by się naradzić nad środkami do uzbiérania potrzebnéj summy. Propozycyje rządu nie znalazły wstępu; tylko Salamanca oświadczył się gotowym do wsparcia wypróżnionego skarbu; jednakże szlachetne to oświadczenie połączył z tym warunkiem, aby się wreszcie skłoniono do potwierdzenia zawartego za poprzedniczego ministeryjum Lopeza na cztérysta milijonów kontraktu, który tak wielu przeciwników znalazł, — na co w saméj rzeczy zasłużył — gdyż cały ten kontrakt był tylko projektem do złupienia wierzycieli skarbowych, którym w nieprawny sposób hypoteka miała być zabrana. A że Carasco nie może mieć żadnéj nadziei przywieść do skutku w Kortezach kontraktu Salamanki, przeto szlachetne to oświadczenie na nic się mu nie przyda i zmuszony jest gdzie indziéj szukać pieniędzy dla zapłacenia procentu. Będąc zupełnie przekonany, że temu smutnemu stanowi finansów hiszpańskich żadnemi innemi środkami nawet tymczasowie zaradzić nie można, zamyślił o powszechnéj likwidacyi, która z piérwszym stycznia ma się rozpocząć.

Od jenerala Prim, który dowodzi blokadą w Figueras, nadesłano do Madrytu depesze, które na obudwóch stronnictwach, w skutek wypadku dnia 28go listopada nieprzyjaźnie na preciw sobie stojących, sprawiły wielkie wrażenie. Członkowie opozycyi przyzwyczajeni od rozstrzygnień wiekszości w Kortezach udawać się do rozruchu, spuszczali się, jak się zdaje, na sympatyję młodego katalońskiego jenerała, i spodziewali się nakłonić go, iż w związku z naczelnikiem powstańców Amettlerem, przeciw moderadosom się oświadczy. Ale teraz zapewniają, że jenerał Prim napisał do ministra Gonzales Bravo bardzo dobitny adres, którym wszelkie omamienia progresistów i exaltadosów w niwec obrócił i nowy rząd co do sposobu myślenia wojska w Katalonii zupełnie uspokoił.

## Francyja.

Z Paryża dnia 17. grudnia. *Moniteur* z dnia dzisiejszego zawiéra dwa królewskie rozporządzenia pod dniem wczorajszym, mocą których pan Dumon, radzca Stanu, członek izby deputowanych został mianowany ministrem sekretarzem Stanu przy departamencie robót publicznych w miejsce pana Teste, a ten ostatni zamiast pana Boyer, którego na jego własną prośbę pensyjonowano, prezydentem *de Chambre* przy sądzie kasacyjnym. — Dwoma innemi królewskiemi rozporządzeniami z powyższego dnia zostali pp. Teste i Hipolit Passy, członek izby deputowanych (dawny minister sekretarz stanu i dawny prezydent izby deputowanych) na godność parów Francyi wyniesieni.

Zamiast pana Martinez de la Rosa, został książę Rivas ambasadorem Królowéj Izabeli przy dworze tuiliejerskim mianowany. Ponieważ teraźniejsze ministeryjum hiszpańskie czeka modyfikacyja, przeto p. Martinez de la Rosa zdaje się być na to powołanym, aby swym wstępem do gabinetu podniósł siłę jego. Książę Rivas uda się niezwłocznie na tutejszą swoję posadę, gdyż dotychczasowy hiszpański sprawujący interesa, pan Hernandez, nietylko że jest odwołany, ale nawet z urzędu złożony. Zarzucają mu, że w paryzkich dziennikach opozycyjnych powstawał na Królowę Izabelę i na stronnictwo umiarkowane. Z odjazdem pana Hernandez utracą paryzkie opozycyjne dzienniki źródło, z którego zwykle swoje wiadomości o Hiszpanii czerpały. —

Dziennik *Messager* ogłosił nareszcie wiadomość, że dwór neapolitański uznał już rząd Królowéj Izabelli II.

—— dnia 18go grudnia. Powszechnie zgadzają się w tém zdaniu, że zaszłe zmiany w składzie ministeryjum nie będą miały wielkiéj politycznéj ważności. Z tém wszystkiém opozycyja chce w tém upatrywać nowe wzmocnienie panującego w gabinecie wpływu pana Guizota, przeciw któremu dotychczas pan Teste tudzież marszałek Soult i Cunin-Gridaine swój głos niekiedy podnosili. Gdyż pan Dumon uważany jest za bezwarunkowego stronnika zasad i maxym pana Guizota, którego parlamentarskim duchem już od lat wielu kierował on swoje zasady. Pan Dumon jest zresztą mąż zasłużony, pełen gruntowych wiadomości i niespracowany w swéj służbie, co mu nawet przeciwnicy jego zdania przyznawają. Że dotychczas nie odgrywał żadnéj roli parlamentarskiéj, tedy przyczyną jest to, iż nie jest mowcą, to znaczy iż wygłaszać nie umié. Nie zbywa mu wprawdzie na darze wyrażenia płynnie i jasno swoich myśli, ale na talencie, tonem i mimiką wzbudzić uwagę i ciekawość słuchaczy.

Książę Aumale przybył dnia 4. grudnia do Konstantyny. Dotychczasowy dowódzca prowincyi, jenerał Baraguay d'Hilliers,

wraz z władzami cywilnemi, sztabem jeneralnym, i z znajznakomitszymi, arabskimi naczelnikami poblizkich okolic wyjechał naprzeciw niemu, i z uroczystą kawalkadą odprowadzał go do miasta; również licznie zgromadziła się ludność arabska dla zobaczenia »syna Sułtan'a-« W chwili, gdy tenże wjeżdżał w bramę, puszczono w górę trójkolorowy balon powietrzny. Klęska naczelnika Sidi-Embarrak sprawiła mocne wrażenie, dla tego gościńce między Oranem, Maskarą i Tlemzenem są już całkiem bezpieczne. Jenerałowie Lamoricière i Bedeau korzystając z pomyślnéj pory, ruszyli w pogoń za Abd-el Kaderem.

## Grecyja.

Podług wiadomości z Aten pod dniem 10go grudnia, na ostatniém posiedzeniu narodowego zgromadzenia, na którém się znajdowało 206 deputowanych, mianowano komisyję, któréj konstytucyję ułożyć rozkazano. W równym czasie mianowano także komisyję do ułożenia adresu odpowiedzi na mowę z tronu.

Wychodząca w Atenach od czasu wypadków wrześniowych w greckim i francuzkim języku Gazeta pod nazwą: ὁ Συνταγματικὸς (*le Constitutionnel*) z dnia 7. grudnia zawiéra następujący artykuł: »Wychodzący w Smyrnie dziennik *Echo de l'Orient* zapewnia, że narodowe zgromadzenie przyjęło do swego środka deputowanych, którzy mają rozkaz być reprezentantami pewnych prowincyj, które berłu Wysokiéj Porty podlegają. Pogłoska ta jest mylną. Prawda, iż pomienione zgromadzenie przypuściło epirockich, macedońskich, tessalskich, scyjotyjskich deputowanych; ale ci deputowani nie reprezentują ani Epiru, ani Macedonii, ani Tessalii, ani téż Scio, lecz reprezentują Epirotów, Macedończyków, Tesalczyków i Scyjotów, którzy w Grecyi osiedli i charakter greckich poddanych uzyskali. — Pomienione zgromadzenie nie przypuściło do swego grona deputowanych Cydończyków, Skarpatów i Smyrneńczyków. — Wiadomości z głębi kraju są zadowalające; publiczna spokojność na wszystkich punktach królestwa nie jest zaburzona.

---

# Gazeta
## na mownicy przed publicznością.

Znów kropla czasu kapnęła w morze wieczności, znów skazówka na wiekowym zégarze pomknęła o jednę minutę daléj. »Jam téj kropelce trzymała źwierciadło, jam sprowadzała nań wszystkie promienie ducha czasu, które się w téj kropli łamały. O tak, śmiało powtarzam: wszystkie promienie ducha czasu, (szemranie we wszystkich 19 cyrkułach Galicyi). Głos z Wieliczki: Soli, soli ci brakowało. Głos z nad-morskiego Oka: Złudzenia optyczne moja pani, *fata morgana* ukazywałaś nam nieraz w dalowidni, nieraz grałaś z nami w ślepą-babkę.« Jeszcze raz powtarzam: wszystkie promie — (Wrzawa jak na jozefatowéj dolinie). »Jamże winna« rzecze daléj nieulękniona jak wtóry O'Connell Gazeta »jeźli się czasami źwierciadło ściemniło, nie winnaż temu otaczająca atmosfera? (Oklaski w biurze redakcyjném, Gazeta kłania się ku téj stronie). Jamto takt wybijała do olbrzymiéj galopady, którą czas na wszystkich instrumentach w najśmielszém *crescendo* wykonywał. Nie małażto praca, wymachiwać w takt rękoma jak wiatrak, a często bez *partytury*, często tam nawet, gdzie taktu nie było? (Kilka głosów: Oj prawda prawda). Widzieliście ciżbę na wielkiéj sali świata; wszystko, co ma nogi i ręce, i wszystko co tego obojga nie ma, puściło się w galopadę; bo czas jak ów czarodziejski lutnista w Oberonie, na którego tony wszystko musiało iść w pląsy, nie daje nikomu *sinekurę*, nie daje nikomu odpocząć, wszystko popycha naprzód, a kto się nie spieszy z tonami téj galopady, lecz w allong-peruce podryguje do menueta, lokomotyw czasu wyrzuca go z kolei, jak służba drogowa wyrzuca zawadę z drogi żelaznéj, którą lokomotyw pędzi. Ztąd te *salto-mortale* zacząwszy od Chin aż do Reiss Schleitz, ztąd te olbrzymie kroki, które stawiamy z jednéj półkuli świata na drugą. Najrozkoszniejsza fantazyja rozlana w bajkach *Tysiąc nocy i jedna* nie kłamie płonne mary; owe latające dywany i ptaki-gryfy w powieściach Szeherezady, są to piękne alegoryje, mistyczne zagadki, które naszym czasom udało się rozwiązać. Koléj żelazna, żegluga parowa, balony, sprzężaje z orłów-kondorów, oto są piérwsze litery do rozwiązania tego logogryfu. Wszystkie sztuki rozmagają się, biegną za wagonem ducha czasu. Dzieci ledwiece z pieluszek, a już odbiérają p·lmę starym wirtuozom; — przez noc jednę wyrastają nam z ziemi domy jak owa dynia w starym zakonie; — w jednéj godzinie rzucamy mosty; — zaledwie szmaty na papiér rozwałkowano, a jużci prasa drukarska wyciska na nim swoję wielojęzyczną *firmę*; — zapalamy komety i gasimy je, jak nasze domowe świéce; — żeglujemy na północnym biegunie; — Turcy piją wino, a Chrześcijanie wodę; — Strauss rozruszał poważnych Chińczyków do skocznego

walca; — para robi masło, a wagon jest maślnicą; — przenosimy domy żelazne z jednéj strefy pod drugą; — zléwamy morza w jedno koryto, jak krople aptéczne w jednę retortę; — przerzucamy skałami jak piłką z jednego miejsca na drugie, jak owi bajeczni greckiéj mitologii olbrzymi, którzy będąc dziećmi grali górami w wolanta. — Słowem cuda dzieją się na świecie, a te cuda czas stwarza, ten czas, którego ja (Gazeta) jestem echem (śmiech); za którym jak cień chodzę (śmiech homerowski), którego, jeźli na scenę występuje, ogłaszam afiszami, dmę w puzany, lub spuszczam go pod podłogę sceny, jeźli odegrał swoję rolę. — Słyszeliście wyznanie mojéj wiary, a teraz schodzę z mownicy. *Dixi.*« (Oklaski drukarzów; koniec, dzięki Bogu, mniéj będzie pracy).

* * *

**Nowiny.** Lipiński Karol w naszém mieście! Ta wiadomość biega od ust do ust, jeden drugiemu ją podaje, nié masz zakąta, gdzieby obok życzeń Nowego Roku nie witano się wzajemnie tą radośną wiadomością. Radzibyśmy mieć teraz mur chiński w około naszego miasta, aby naszego mistrza-ziomka wziąć w jak najdłuższą kwarantannę; lecz płonne to życzenie, bo czyż mury się nie rozstąpią na czarodziejne tony Lipińskiego? Nie jestże on naszym Orfejem? Więc go opaszemy naszémi sercami, te się zrosną na dźwięk jego tonów i otoczą go taką czcią i uwielbieniem, że zapomni o Dreźnie, i o wszystkiém, oprócz że jest naszym ziomkiem.

Litografowany portret c. k. nad-komisarza wojennego Schiesslera, założyciela trzech domów Ochrony we Lwowie, nadszedł już z Wiédnia. Dochód z przedaży tego portretu, którego dostanie w księgarniach pp. Milikowskiego i Winiarza, przeznaczony jest na pomnożenie funduszów dla tych instytutów.

Ze Stanisławowa. Są filijalne kasy, filijalne aptéki, filijalne kościoły, czemużby nie miała być filijalna Gazeta? O takiéj tu w naszém mieście przemyśliwają wam na przekorę, że tak zawzięte o naszéj schludnéj, ładnémi domkami zabudowanéj, Bystrzycą i koziną słynnéj stolicy obwodu stanisławowskiego, zachowujecie milczenie. Otóż i teraz mieliśmy koncert, koncert, co się zowie, zapewne i do was zaleciało choć echo tego koncertu, a wy milczycie, a natomiast robicie z waszéj Gazety »*Gazette des Tribunaux*« donosząc o morderstwach, zabójstwach i innych paragrafach kodeksu karnego. Posłuchajcież więc naszéj stanisławowskiéj recenzyi: Koncert rozpoczęto *uwerturą*, którą tutejsza orkiestra wykonała z taką dokładnością, na jaką ją stać. Główną osobą koncertową była panna Burzyńska Florentyna. Wykonała z pamięci: *Waryjacyje* Kesslera na temat z *Purytanów*, fantazyję z *Lunatyczki* kompozycyi Thalberga i fantazyję Bertiniego. Na zaletę jéj pięknéj i lekkiéj w trudnych pasażach gry nie można nic większego powiedzieć, jak, że pomimo błota, którém nasze miasto po Buczaczu słynąć zaczyna i dojmującego zimna w sali, że aż rączki naszéj utalentowanéj dyletantki pograbiały, bardzo liczne widzów zebrało się grono, które pannę Burzyńskę trzykrotném zaszczyciło przywołaniem. Do uprzyjemnienia tego wieczora przyczynił się także skrzypek tutejszy kapelmistrz Asboth, którego nadzwyczajną szybkość palców mieliśmy sposobność podziwiać. Na tém kończę i proszę o szufladkę z napisem: »Stanisławów« na waszym redaktorskim pulpicie.

Z Warszawy. Pani Ludwika Rywacka, słynna śpiéwaczka, zaszczycona pochwałami całéj Lombardyi i Piemontu, po dwuletnim pobycie w Medyjolanie, wraca do naszéj stolicy jako zaangażowana *prima-donna* opery włoskiéj.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

*(Z korespondencyi prywatnéj.)*

*Z Liska dnia 27. grudnia 1843.* Jarmark na woły (tak zwany na Boże Narodzenie) w Sanoku odbyty, wypadł dość smutnie. Przyczyną do tego była po części słota, po części zaś i to, iż jarmark nie był tak jak w dawniejszych latach w wiliję Bożego Narodzenia i w następujące święta, lecz w tym roku o 8 dni go przyspieszono. Wielka liczba wołów na stajniach stojących, sprawić musi, iż w cenie spadną. Chyba tylko na to liczyć, że cena wołowiny w Wiédniu stać będzie wysoko, i że inne prowincyje będą naszych wołów potrzebowały.

W handlu wódką było cokolwiek ruchu, ale i to niedługo. Zakupiono dla Węgier do 40,000 garncy okowitéj po 15 do 16 kr. m. k.; teraz zaś nikt się o ten produkt nie spyta. Gorzelni czynnych mamy tyle co i w przeszłym roku; a jeźli w niektórych stronach naszego obwodu utyskują na nieurodzaj ziemniaków, to za to inni mają ich więcéj nawet niż w przeszłym roku. A gdy do tego tegoroczne ziemniaki dobre dają w gorzelniach wydatki, ilość wódki nie będzie podobno mniejsza.

W handlu **zbożem** zupełna cisza, — tylko jednę pszenicę można jeszcze zbyć. O inne ziarno nikt ani zapyta. Owsa jest obfitość, cena jego spadła na 40 kr. mon. k. za korzec. Pszenicę płacą po 3 zr. m. k. za korzec, żyto po 1 zr 36 kr. m. k., a jęczmień po 1 zr. 24 m. k., — te dwa ostatnie gatunki zboża tylko na potrzeby domowe. — Przez ciągłe słoty, zasiewy ozime ucierpiały na nizinach; może to przyczyni się do lepszych cen na wiosnę.

Nasienia **koniczyny** jest daleko mniéj niż w przeszłym roku, i do tego mniéj piękne, gdyż od słót przy zbiorze bardzo ucierpiało; obawiamy się, że nie będzie przydatne na wywóz zagraniczny; mimo tego za korzec pięknego nasienia dostać można 26 zr. a mniéj pięknego 22 zr. m. k.

**Materyjału drzewnego**, a mianowicie tarcic i bali poszło mniéj do Węgier w tym roku; zdaje się jednak, że to tylko słotom przypisać należy.

---

*Z Oświęcimia dnia 26. grudnia 1843.* Po jedynasto-dniowéj zimie w przeszłym miesiącu, żegluga na Wiśle i Przemszy znowu się odbywa. Od Krakowa przyholowano dwa transporta pszenicy aż do Babic pod Oświęcim, ztąd odstawiono ją na osi do Opola (w Szlązku pruskim), a daléj wysłaną została koleją żelazną. Jest nadzieja, że na wiosnę transporta zboża znacznie się pomnożą, a to tém bardziéj gdy koléj wrocławska przybliży się ku Oświęcimowi na 9 mil, wtedy li tylko sześć mil na osi transportować się będzie; a gdy za rok koléj pruska doprowadzona już będzie do **Neuberun** t. j. do samej Wisły czyli do naszéj granicy, natenczas cały handel zbożowy obrócić się musi na Oświęcim, gdyż przesyłanie zboża koleją żelazną, odbywa się daleko taniéj, prędzéj i bez przypadku. Dla obywateli obwodu wadowickiego i bocheńskiego, będzie to wielka dogodność i korzyść; a gdyby zamiar pana **Tergonde** zaprowadzenia na Sanie żeglugi parowéj, począwszy od Dynowa, mógł przyjść do skutku, wtedy także i obwody tarnowski, rzeszowski, przemyski, sanocki i samborski mogłyby swoję pszenicę, żyto, jęczmień, owies, konicz, wódkę i wełnę, w bardzo krótkim czasie aż do Oświęcimia dostawiać.

W skutek postanowienia Dyrekcyi kolei północnéj »Cesarza Ferdynanda« (na posiedzeniu dnia 12go b. m.), iż koléj ma być pociągniona (chociaż dopiéro późniéj) z Oderberga ku Oświęcimowi, spekulanci przezorni dziś już krzątają się, gdzieby magazyny na produkta krajowe, a osobliwie składy na wełnę najdogodniéj założyć wypadało. Jużto c. k. Rząd krajowy wziął jeszcze w roku upłynionym pod rozwagę, które punkta mogłyby być na jarmarki dla wełny galicyjskiéj najdogodniejsze, czy Bochnia, czy Podgórze, czyli téż Biała lub Oświęcim; a nim w téj mierze rozstrzygnienie nastąpi, już składy będą zapewne przepełnione; nié masz bowiem dogodniejszego miejsca na jarmarki na wełnę jak Oświęcim, albowiem hurtownicy angielscy trzy razy do roku na wrocławskie jarmarki zjeżdżający, jeżliby także i w Oświęcimie na 7 do 14 dni przed Wrocławiem jarmarki się odbywały, mogą tu z Wrocławia w 15 godzinach przybyć i kupować; a gdyby sprzedający wełnę targu nie dobili, mogą produkt swój we dwa dni do Wrocławia przystawić, i tam go sprzedać. Wszakże po dziś dzień wszystka prawie wełna galicyjska zakupowana jest przez komisantów i do Białéj zwożona; ztąd zaś przeładowują takowę i prowadzą na powrót przez Oświęcim i główną komorę w Babicach do Wrocławia. Po dziś dzień tylko jeden hrabia z samborskich gór z za Turki, wełnę swoją na jarmarki wrocławskie tędy prowadzi, i daleko korzystniéj spienięża, niżeli ci właściciele owczarń, do których spekulanci starozakonni zjeżdzają i *pro libitu* płacą.

---

*Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 27. grudnia 1843.* Na ten targ przypędzono tylko 481 wołów drobnémi partyjami to z Ślązka, to z Galicyi. Tylko jedna partyja liczyła 96 wołów, które niejaki **Emanuel Fleischmann** w Mistku odkupił, i na naszym targu sprzedał dla Pragi, parę w wadze 12 cetnarów po 437 zr. 30 kr. wal. wiéd. bez radaszu. — Na przyszły targ spodziewamy się już więcéj wołów. —

---

# Dniestr
## uważany jako droga do wywozu produktów galicyjskich.

(Wiener Zeitung Nro. 343, 344 i 345 z roku 1843).

Idąc w ślad za stopniowém rozwijaniem się stosunków gospodarstwa narodowego w naszéj ucywilizowanéj części świata, wpadamy na ową niestety często powtarzającą się prawdę, iż nastręczające się stosowne i dogodne komunikacyje wodne, przez niejedno stulecie od ludności miejscowéj z niepojętéj ślepoty lub niedbalstwa nie były uwzględnione i użyte, — gdy za przyłożeniem niewielkich sił, czy to ze strony rządu czy prywatnych, mogły były stać się niewyczerpaném źródłem dobra krajowego.

Podobne zaniedbanie powinnoby już coraz rzadziéj się trafiać, a to w miarę stopniowego prostowania się i uzupełniania pojęć naszego wieku o handlu ludów i dobrym bycie narodów, i w miarę jak z praktycznego doświadczenia wszędzie już przychodzą ludzie do poznania, iż rzéki są dla każdego kraju prawdziwémi żyłami złota, za pomocą których, odbyt wszelkich produktów krajowych uskutecznia się daleko prostszym i tańszym sposobem, niż przez kosztowne sztuczne komunikacyje.

Mimo tego, zawsze jeszcze, nawet w niektórych ucywilizowanych krajach natrafiamy na wielkie i dogodne drogi wodne, z których odpowiedne korzystanie, dotąd daremném tylko jest życzeniem. W takimto samym przypadku znajduje się Dniestr, o którym w niniejszym artykule pomówić zamierzamy.

Niedostateczne dotąd korzystanie z téj potężnéj drogi wodnéj, łatwo się da wytłómaczyć, gdy zważymy, iż do początku teraźniejszego stulecia większa część dorzecza téj rzeki (*Flussgebiet*), jakoteż jéj ujście były w posiadaniu narodu nieukształconego, i że nad jéj brzegami koczowały najwięcéj same nieucywilizowane ludy.

Atoli teraz, gdy Dniestr od swoich źródeł aż do ujścia płynie przez kraje ucywilizowane, których rządy zajmują się troskliwie dobrem poddanych, i gdy nad brzegami téj rzéki rozłożyła się liczna ludność uprawą roli zajęta, teraz mówię, bardzo już czas nie zaniebywać dłużéj téj naturalnéj i dogodnéj drogi komunikacyjnéj.

Niniejszą rozprawą zamierzamy ogarnąć wszystkie możliwe skazówki, które Dniestr co do żeglugi i przewozu produktów podaje, a następnie rozebrać korzyści, które dla ułatwienia odbytu produktom galicyjskim, z téj strony ciągnąćby się dały.

## I. Bieg Dniestru, — teraźniejsze stosunki żeglugi na téj rzece, — środki, którychby nadal chwycić się wypadało.

Dniestr bierze swe źródła w głębi Galicyi w obwodzie samborskim, przerzyna kraj ten naprzód w kierunku północno-wschodnim, następnie w południowo-wschodnim, i odbywszy w swoim biegu 62 mil, wstępuje w granice Rossyi pod Okopami. Ztąd ciągle w kierunku południowo-wschodnim płynie w wielu zakrętach pod włość Majak, o 28 werszt od Odessy odległą, i nie wpada bezpośrednio do Morza Czarnego, lecz dostaje się do niego przez jezioro Liman, które się na jego ujściu utworzyło.

W Galicyi bierze w siebie kilka rzék dość znacznych i po części spławnych; z pomiędzy tych najgłówniejsze są: ze strony prawéj Stryj, Swica, Łomnica i Bystrzyca nadworniańska,— z lewéj zaś: Strypa, Sered, i na granicy rossyjskiéj Zbrucz (Podhorce), któréjto rzéki ujście przypada w wschodnim punkcie państwa austryjackiego. Jest więc Dniestr tak przez swój bieg, jako i przez wymienione dopiéro rzéki w najbliższém połączeniu z obwodami stryjskim, stanisławowskim, kołomyjskim, czortkowskim i brzeżańskim.

W kraju rossyjskim Dniestr mało w siebie bierze rzék, i rozgranicza Besarabiję naprzód od Podola, a daléj ku południowi od gubernii chersońskiéj.

Dniestr nie dochodzi pod samą Odessę; najbliższy punkt jego koryta, a właściwie samego już ujścia pod wsią Majak przypadającego, odległy jest od tego portu o 28 werszt czyli 7 mil niemieckich, z któregoto miejsca transport lądem do Odessy odbywać się może w każdéj porze roku, bez wielu trudności i kosztów.

Dla większych, bardzo obładowanych statków, Dniestr poczyna być spławnym dopiéro pod Maryjanpolem w Galicyi; atoli przy korzystnym stanie wody, już wiele mil wyżéj Maryjanpola może na sobie dźwigać dość wielkie statki, byle nie bardzo obładowane. Od Maryjanpola zaś, zwyczajny galar brać może na téj rzéce 530 korcy czyli 848 cetnarów wiedeńskich pszenicy.

Na stronie austryjackiéj żegluga na Dniestrze nie ma żadnych znacznych przeszkód miejscowych, prócz tych, które są nieuchronnym wypadkiem zdarzającego się od czasu do czasu nizkiego stanu wód. — Ale na rossyjskiéj stronie zachodzą nawet przy pomyślnéj wodzie naturalne przeszkody, które jednakże przy należnéj oztrożności i dokładnéj znajomości łożyska rzéki, łatwo mogą być przezwyciężone. Do takich należą: zaspy namułu często się zmieniające, jakoteż tak zwane progi pod Jampolem.

Te progi czyli zapory, które zresztą jako niebardzo znaczne, na tak straszną nazwę nie zasługują, są to głazy granitowe, rzekę w poprzek koryta przerzynające; a że niekiedy woda wiérzchem ich idzie, mogą one dla statków być niebezpieczne.

Jednak w ostatnich czasach przez porozsadzanie tych głazów od obudwu brzegów, ułatwiono dla statków dość wygodną przeprawę

a z wszelkich opowiadań tych, którzy się z obładowanemi galarami w tém miejscu przeprawiali, wynika, iż byle zachować należną ostrożność i miéć sternika z miejscowością obeznanego, przeprawa tych progów nawet przy miernéj wodzie, bez niebezpieczeństwa odbyć się może.

Z resztą łatwo się wykazuje, dla czego żegluga na stronie rossyjskiéj więcéj ma przeszkód, niżeli w Galicyi: Gdy bowiem w tym ostatnim kraju, Dniestr przez znaczne wpadające do niego rzéki, a szczególniéj na wiosnę od wód z topniejących w górach śniegów zasilany bywa, — tymczasem dopływy takie są w kraju rossyjskim coraz rzadsze, i to w miarę jak ta rzéka do swego ujścia się zbliża; dla tego téż wiosna jest właściwą porą do odbywania téj żeglugi z niejaką pewnością; w lecie zaś i w jesieni spław Dniestrem należy do wyjątków, i wtedy tylko odbywać się może, gdy częste ulewy wzniosły wodę do potrzebnéj wysokości.

Od Benderu aż do ujścia Dniestru pod Majakiem, koryto jego jest bardzo nieregularne, gdyż nizkie brzegi dozwalają wodom rozléwać się, z czego częstokroć wielkie bagniska powstają; dla tegoto żeglarz musi w tém miejscu być bardzo ostrożnym aby nie stracił prądu, co tém większém grozi niebezpieczeństwem, iż wart rzéki ku ujściu jest bardzo leniwy, a do tego jeszcze dęcie wiatru od morza w znaki się już daje.

Dla tych statków które chcą z Majaku dostać się daléj aż do ujścia w Morze Czarne, żegluga ułatwiona jest za pomocą kanału, który poczynając się naprzeciw wsi Majak, łączy rzeczkę Taranczuk tworzącą odnogę Dniestru, z głównem jego korytem prawą odnogę składającém, i tym sposobem ułatwia statkom dostanie się do Limanu dniestrowego bez dalszych przeszkód. Na samym Limanie dniestrowym odbywać można żeglugę prawym brzegiem bez żadnéj trudności; a prócz tego rząd rossyjski zaprowadził na tém jeziorze mały statek parowy do utrzymywania komunikacyi między miastami Owidiopolem i Akermanem, któryto statek w razie potrzeby ciągnie na linie (treluje) statki po tém jeziorze żeglujące.

Atoli statki ładowne z Galicyi Dniestrem przybywające, nie mają tak łatwo potrzeby puszczać się daléj z Majaku wodą, gdyż przynajmniéj w teraźniejszym stanie rzeczy, transport lądem z Majaku do Odessy mało wymaga czasu i kosztów; wodą zaś trwałby daleko dłużéj, a pominąwszy nawet niebezpieczeństwo i niepewność, byłby nieporównanie kosztowniejszym.

Rząd cesarsko-rossyjski zwrócił w ostatnich latach swoją uwagę na żeglugę na Dniestrze. Nakazał on wykonać niektóre niezbędne roboty techniczne, jakoto: rozsadzenie niektórych głazów w progach jampolskich, urządzenie wygodnych dróg do holowania i t. d.; także z rokiem 1844 na przestrzeni Dniestru między Majakiem i Jampolem utrzymywany będzie kosztem rządu oddzielny statek parowy, aby żeglującym na téj przestrzeni tam i nazad galarom i tratwom, mógł w niebezpiecznych miejscach nieść pomoc i ciągnąć je na linie.

W ogólności więc rząd rossyjski ułatwia wszelkim sposobem żeglugę i handel Dniestrem; do czego najwięcéj podobno przyczynił się jeneralny Gubernator Nowéj-Rossyi i Besarabii hrabia Woroncow, swoim wolnym i światłym sposobem myślenia, jakoteż potrzebnemi wnioskami.

Wszelkie powyższe uwagi upoważniają do wniosku, iż do rozprzestrzenienia żeglugi na Dniestrze nie masz przeszkód ani w fizycznym ani w politycznym względzie, i że tém samém rzeczto mieszkańców nadbrzeżnych, użyć téj rzéki na swą korzyść do ułatwienia produktom odbytu.

Jeżli z resztą użycie téj rzéki do żeglugi wymaga wiele obrotności i obeznania się z miejscowością, dla przezwyciężenia nadarzających się przeszkód miejscowych, — nie powinniśmy przepominać, że i każde inne przedsiębierstwo przemysłowe w zarodzie swoim nie obejdzie się bez tych warunków; a jeżli początek jest trudny, to przecie dobrze skierowana wytrwałość zawsze do celu doprowadzi.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

## TEATR POLSKI.

Jutro: *Miłość lub śmierć*, komedyja w jednym akcie — i Koncert p. Leopolda Meyer.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)